

MEDYCYNĄ.

CIASOPISMO TYGODNIOWE
dla lekarzy-praktyków.

TREŚĆ. Prace oryginalne. Edward Jenner. W setną rocznicę szczepienia krowianki. Skreślił Jakób Szwajcer. — Badania nad etyologią ospy, podał Józef Weber. — Dzieje ospy i praktyka jej szczepienia, podał D-r Tymoteusz Stępniewski. — List otwarty do redakcyi „Medycyny”. — **Wiadomości bieżące.** — **Ogłoszenia.**

„Medycyna“
GAZETTE MEDICALE HEBDOMADAIRE
destinée aux medecins-praticiens.

Sommaire des articles originaux: 1) D-r J Szwajcer—Edouard Jenner. Le centième anniversaire de la première vaccination. 2) D-r J. Weber — Recherches sur l'etiology de la petite vérole. 3) D-r T. Stępniewski — L'histoire de la petite vérole et la pratique de la vaccination.

Redaction: Dr H. Dobrzycki. Varsovie — Rue Obozna 5.

„Medycyna“
MEDICINISCHE WOCHENSCHRIFT
Organ für praktische Aerzte.

Inhalt der Originalabhandlungen: 1) Dr J. Szwajcer—Edouard Jenner Zum hundertjaehrigen Jubilaem der ersten Schutzpockenimpfung. 2) D-r J. Weber — Untersuchungen ueber die Aetiology der Pocken. 3) D-r T. Stępniewski — Geschichte der Pocken und Impfungspraxis.

Redaction: Dr H. Dobrzycki. Warschau—Obozna str. 5.

EDWARD JENNER.

W setną rocznicę szczepienia krowianki.

Skreślił JAKÓB SZWAJCER.

W dniu 14 maja r. b. cały świat lekarski, a z nim i ludzkość cała, niezwykle obchodził święto. Minęło lat 100 od wiekopomnego odkrycia JENNER'a, od chwili, kiedy miało miejsce pierwsze, publiczne, szczepienie krowianki. Takich chwil w historii medycyny i nauki jest niewiele. Była to chwila tryumfu ducha ludzkiego nad niszczącą siłą przyrody. Nie każdy wiek doczekać się może epoki, któraby blaskiem swej doniosłości dorównać mogła odkryciu JENNER'a. Najgroźniejsza z plag ludzkości ustąpiła przed potęgą wiedzy, wypowiedziała przed nią swe tajemnice, a geniusz człowieka pętać ją zaczął i zatrute jej żądło z paszczy wyrwał. W dziejach ludzkości i cywilizacji ospa zajmuje jedną z najstraszniejszych i najposępniejszych kart. Niema choroby, któraby co do rozmiarów w czasie i przestrzeni, oraz co do liczby pochłoniętych ofiar mogła się porównać z ospą. Znane są groźne jej epidemii pochody po Europie, lecz nad wyraz okropne i tragiczne było pierwsze ukazanie się tego bicia narodów w dziewiczych krajach Nowego Świata. Zmiotł on plemiona całe z oblicza ziemi. Opustoszała zupełnie wyspa San Domingo, Grenlandya, Islandya, a w Meksyku ofiarą ospy padło do 3 1/2 miliona mieszkańców. W cywilizowanej Europie ospa pochłaniała rokrocznie setki tysięcy ludzi. W Anglii w XVII i XVIII wieku przypadało na ospę 7—9%

wszystkich przypadków śmierci. We Francji w XVIII wieku umierało rocznie do 30,000 osób; tyleż prawie w Prusach.

Zrozumiałą się staje w obec tego radość, z jaką powitano przeniesienie ze wschodu do Europy, na początku XVIII wieku, szczepienia ospy ludzkiej (*variolatio*). Tylko straszliwą paniką i niepojętym w naszych czasach strachem przed widmem ospy tłumaczyć sobie można, że człowiek chętnie poddawał się tak niebezpiecznemu na owe czasy szczepieniu, które w drugiej połowie XVIII wieku rozpowszechnione już było we wszystkich prawie krajach Europy. Jakkolwiek środek ten miał przedewszystkiem tę złą stronę, że każdy, kto mu się poddał, stał się nowym rozsądnikiem zarazy, jednakże miał on i zbawienne dla sprawy ospowej skutki. Dzięki bowiem wariolacyi utrwalić się mogło to przekonanie, iż sztucznie wywołana ospa zwykle lżej przebiega, aniżeli naturalna, i że może ochronić szczepionego od ospy naturalnej. Przekonania te powoli przygotowały grunt do zrozumienia doniosłości tego wielkiego odkrycia, jakim nieśmiertelny JENNER ludzkość obdarzył.

Przypadło ono na szczęście w porę przystępną dla wszelkich reform, w okresie najpiękniejszych odkryć i krytycyzmu w dziedzinie nauki, jakimi się odznaczała druga połowa XVIII wieku. Bogactwo Anglii, mówi HAESER, doskonale urządzenia zakładów naukowych lekarskich, znaczne dochody i wysokie stanowisko lekarzy w społeczeństwie, pociągały do tego zawodu najdzielniejszych ludzi z najzamożniejszych i najwyżej wykształconych warstw ludności. Mniej zamożni znajdowali tanie życie, doskonale zakłady pomocnicze i wyborowych nauczycieli. Pod tchnieniem takich mistrzów, pojęcia o chorobach i epidemiach powoli zaczynały ulegać ogromnej zmianie: nie są to już dopuszczenia Boże, zatrute wiatry lub zdrożne konstelacyi wyniki, lecz proste następstwa pewnych, nieraz bardzo dotykalnych przyczyn, nad którymi zapanować można.

Takie i tym podobne myśli nurtowały snąć i analityczny umysł wielkiego anglika i doprowadziły go do wiekopomnego odkrycia, rozwiązania którego oddawna oczekiwała nauka i cierpiąca ludzkość.

Edward JENNER, syn zamożnego pastora, urodził się 17 maja 1749 roku, w Berkeley, wiosce w hrabstwie Gloucester, niedaleko Londynu. Początkowo uczył się chirurgii u chirurga i aptekarza LUDLOW w Sudbury pod Bristollem. W r. 1770 udał się do Londynu do głośnego koryfeusza nauki, znakomitego anatoma Johna HUNTER'a, pod kierunkiem którego poświęcił się z zapałem naukom przyrodniczym oraz chirurgii, i wykonywał artystycznie wszelkie preparaty anatomiczne. Rodak HUNTER'a, pomimo różnicy wieku i stanowiska, zajął u niego mieszkanie i za wstawieniem się jego otrzymał polecenie uporządkowania zbiorów przyrodniczych, zgromadzanych w pierwszej podróży COOK'a naokoło ziemi, przez towarzysza jego BANKS'a. Następnie zaproszono go do udziału w zamierzonej drugiej takiejże podróży. Szczęściem dla JENNER'a, a jeszcze większem dla całego człowieczeństwa, obu tych propozycyi nie przyjął i w 23-im roku życia powrócił do swego ulubionego miejsca rodzinnego, do starszego brata, który zastępował mu ojca. W zacisznej ustroni wiejskiej człowiek mniej się rozprasza, więcej obserwuje. Tu też JENNER nanowo oddawał się umiłowanym naukom przyrodniczym. Zdolny lekarz, przyjemny i łagodny w obejściu, prędko pozyskał uznanie i wię-

tość w szerokich warstwach ludności. Czas wolny od zajęć naukowych chętnie poświęcał sztukom pięknym, a szczególnie muzyce i poezji.

Jeszcze w czasie nauki swej w Sudbury, JENNER uderzony został opowiadaniem jednej z wieśniaczek, z którymi rad nieraz gawędził, jako między ludnością okoliczną znana jest ochronna własność krowianki. Badacz przyrody i przyjaciel ludu, JENNER umiał odróżniać zdrowe ziarno od plewy przesądu w medycynie ludowej. Ziarno też padło na żyzną niwę i rychło w umyśle JENNER'a kiełkować zaczęło. Jak wieść jednak niesie, pierwszą pobudką umysłową do bliższego zajęcia się krowianką miały być słowa wielkiego HUNTER'a, który, na uwagę JENNER'a: „można przypuścić, że krowianka chroni od ospy“, odpowiedział: „nie przypuszczaj, tylko próbuj“. JENNER też poszedł za radą mistrza i około 1775 r. zabrał się z całą gorliwością do badań i doświadczeń nad krowianką. „Uderzającym jest, pisze on, że w naszym wieku dociekań naukowych, tak niezwykłych własności choroba, jak ospa krowia, pojawiająca się w naszym i sąsiednich hrabstwach przez cały szereg lat, tak długo nie zwracała na siebie szczególnej uwagi. W mniemaniu, że pojęcia o tym przedmiocie u osób mojego powołania, jak i u innych, są chaotyczne i nieokreślone, oraz znajdując, że w dziedzinie tej mogą być rzeczy ciekawe i pożyteczne, zacząłem badać przyczyny i skutki tej szczególnej choroby i spełniłem zadanie swoje, o ile na to miejscowe warunki pozwalały“. Upłynęło 13 lat ciągłych i mozolnych poszukiwań, kiedy JENNER pierwsze swoje rysunki, wyobrażające przebieg ospy krowiej na wymionach krów i na palcach dójek, przesłał Everardowi HOME, chirurgowi dworu królewskiego, i kilku innym lekarzom londyńskim. W owym czasie, w r. 1789, nie był jeszcze JENNER przekonany o ochronnych własnościach krowianki, własnemu bowiem synowi zaszczepił jeszcze ospę ludzką

Po dwudziestu dopiero z górą latami, zbrojny długoletniem doświadczeniem, odważył się JENNER na pierwsze publiczne szczepienie krowianki człowiekowi wobec lekarzy i publiczności. Miało to właśnie miejsce w wiekopomnym dniu 14 maja 1796 roku. O tym doniosłym w dziejach ludzkości fakcie sam JENNER opowiada w sposób następujący: „Przy badaniu ospy krowiej uderzyła mnie myśl, czy nie można jej szczepić ludziom, jak ospę naturalną, ludzką, przenosząc ją wprzód na człowieka, a następnie z jednego człowieka na drugiego. Czekałem cierpliwie pewien czas, dopóki nie nadarzy się sposobność sprawdzić przypuszczenia moje. Sposobność taka właśnie się nawinęła. Pierwsze doświadczenie zrobiłem na 8-letnim chłopcu, imieniem James PHIPPS, na którego ramię przenieśli zarazek krowiankowy z ręki młodej kobiety, Sarah NEMES z Berkeley, która przypadkiem zaraziła się ospą od krowy podczas dojenia. Krosta, powstała na ramieniu chłopca, miała wielkie podobieństwo do krosty po szczepieniu ospy ludzkiej, naturalnej; lecz, widząc, że stan chorobowy, jaki zwykle wywołuje szczepienie ospy ludzkiej, w moim przypadku jest ledwie dostrzegalny, samego siebie ledwie przekonać mogłem, że PHIPPS zabezpieczony został od ospy. Jednakże zaszczepiona mu po jakimś czasie bezskutecznie ospa ludzka, dowiodła, że istotnie stał się niewrażliwym na ospę wskutek zaszczepionej mu krowianki w dniu 14 maja“. Kontrolujące to szczepienie wykonał JENNER dnia 1 lipca. Drugie kontrolujące szczepienie PHIPPS'a, również bezskuteczne, odbyło się po kilku miesiącach, a trzecie, również z wynikiem ujemnym, po 5 latach. Doświadczenie z PHIPPS'em, 17-te z rzędu od chwili rozpoczęcia badań, ostatecznie przekonało i samego

JENNER'a i wszystkich obecnych przy szczepieniu. Żaden ze szczepionych przez JENNER'a, w ciągu długoletnich jego doświadczeń, pomimo częstych epidemii ospowych, ospą dotknięty nie został.

W roku 1798, po licznych dalszych doświadczeniach, JENNER udał się do Londynu i zdecydował się nareszcie wystąpić publicznie z genialną swoją rozprawą: p. t. „An Inquiry into the causes and effects of variolae vacinae or the cowpox“ (Londyn, 1798 r., str. 75 z 4 tablicami), w której z wielkim talentem opisuje długoletnie swoje doświadczenia oraz sposób szczepienia.

Świetne wyniki szczepienia krowianki sprowadziły do JENNER'a tłumy żądających szczepienia nową metodą. Z niebywałą energią, którą objaśnić sobie można bez trudności spustoszeniami, jakie ospa wyrządzała, lekarze angielscy, wsparci przez duchowieństwo, rzucili się do szczepienia. Z niezmierną również szybkością, chyżej, aniżeli jakabądź epidemia kiedykolwiek, rozprze-strzeniło się ono po całym świecie cywilizowanym, a nawet w Indiach Wschodnich, na który to cel JENNER wyznaczył nagrodę w ilości 1000 gwinei¹⁾. Tym sposobem JENNER doznał tego rzadkiego w dziejach ludzi nauki szczęścia, iż jeszcze za życia święcił tryumf swej pracy i nauki. Szczepienie bowiem krowianki jeszcze przed śmiercią JENNER'a (26 stycznia 1823 r.) wprowadzone zostało w powszechne użycie, z wyrugowaniem metody szczepienia ospy ludzkiej.

Z niebywałym uznaniem i entuzjazmem powitano odkrycie JENNER'a w jego ojczyźnie. Był on bohaterem dnia. Imię jego, jako dobroczyńcy ludzkości, stało się popularnym w całym kraju. Parlament obdarzył go dwukrotnie hojną nagrodą narodową, przeznaczając w r. 1802—10,000, a w r. 1807—20,000 funtów szterlingów, a Londyn, w szkatułce, wysadzonej brylantami, ofiarował mu dyplom obywatela honorowego. Głowy koronowane, uczeni, filozofowie, różne miasta i stowarzyszenia—prześcigali się w wyrażaniu uznania i wdzięczności. Rząd angielski niebawem założył w Londynie towarzystwo: „Royal Jennerian Society“, którego JENNER został prezydentem i które sam później przekształcił.

Niezapomniano i o James Phipps'ie, dla którego JENNER wybudował dom, a w ogrodzie jego sam sadił kwiaty.

Niebywałe powodzenie nowej metody szczepienia wywołało jednakże w pewnych sferach niezadowolenie, z mętnych po większej części źródeł płynące. Nie mogła się ona przedewszystkiem podobać całym zastępom inokulatorów, którym szczepienie krowianki, tak proste w stosowaniu i bezpieczne w skutkach, odrazu wytrąciło broń z ręki i znaczne dochody. Przykrzejszą atoli dla JENNER'a była niechęć sfer czysto lekarskich. Ujawniła się ona przedewszystkiem nieprzyjęciem do „Philosophical Transaction“ pierwszej pracy JENNER'a, którą uczeni koledzy uważali za zupełnie nieodpowiednią do druku. Następne doświadczenia JENNER'a, powtórzone przez wielu lekarzy londyńskich, między innymi przez sławnego Williama Woodvill'a, głównego lekarza instytutu szczepienia ospy naturalnej, wypadły niepomyślnie, jak się okazało, z powodu zaniedbania niezbędnych warunków doświadczenia. Względem te spowodowały JENNER'a do ogłoszenia drugiej rozprawy i następnych prac, które znaczenie nowej metody wyświeciliły z całą dokładnością.

¹⁾ Ponieważ ofiarowanych pieniędzy de CARRO, propagator szczepienia w Indiach, nie przyjął, obdarzył go JENNER w dowód uznania srebrną tabakiérką i lokiem swoich włosów. Obydwa te podarunki przechowują się w muzeum w Pradze.

Celem zmniejszenia zasług JENNER'a, starano się wykazać, że wynalazek szczepienia krowianki nie jest wcale jego dziełem; że podobne doświadczenia robione były już dawniej, i że własności ochronne krowianki znane były jeszcze przed JENNER'em. Faktem jest, że jeszcze w r. 1713 niejaki SULGER, student niemiecki, w rozprawie: „De lue vaccarum“, wspomina, że osoby, które zaraziły się ospą krowią, nie chorują nigdy na ospę ludzką. SCHLIMMER podaje, że mieszkańcy Beludżystanu każą dzieciom, które przypadkowo skaleczyły się w rękę, doić krowy dotknięte ospą, często tam występującą. Wiedziało również o sile ochronnej krowianki w kilku obwodach Anglii, których ludność zajmuje się hodowlą bydła. Chirurgowie SUTTON i FEVSTER z Thornbury w 1765 r. donieśli Londyńskiemu Towarzystwu Lekarskiemu o kilku przypadkach nieprzyjęcia się krowianki u osób, które przebyły ospę naturalną. Stwierdzono również, że w połowie XVIII wieku niejaki Benjamin JESTY, dzierżawca w obwodzie Gloucester, doświadczył na sobie samym ochronnych własności krowianki, którą następnie szczepił w r. 1774 żonie i 2 synom.

Niektórzy, jak rodzina chirurga NASH'a i pastora RABAUT POMIER w Montpellier, oraz nauczyciel wiejski PLETT z Kielu, w pogoni za cudzymi laurami, zawiść swoją posunęli aż do głośnych sporów o pierwszeństwo odkrycia, oskarżając JENNER'a przed sądem o plagiat i zmuszając go do odparcia tych niecznych potwarzy.

Byli i tacy, którzy mieli za złe JENNER'owi, że wprowadza do ustroju człowieka krew i zarazę zwierzęcą, które, powodując gorączkę bydłącą, pozostawiają okropne obrazy w umyśle szczepionych, i że przyjdzie czasem do bydłacego zwyrodnienia rodu ludzkiego. Dowodów nie brakło. Jednym po szczepieniu twarz brzękła i przyjęła kształt bydłacego, drugim włosy wyrastały na całym ciele, u innych głos przypominał ryczenie krów.

Wszystkie te jednak zarzuty, napaści i dowodzenia przeciwników nie mogły już zachwiać niespożytej nauki JENNER'a, tyloletniem doświadczeniem zdobytej. Dowody zresztą zbawiennych jej skutków mnożyły się z każdym dniem coraz więcej. W ciągu kilku lat po odkryciu, do r. 1801, liczba szczepionych doszła do 100,000 osób. Sam JENNER do tego czasu wykonał do 6000 szczepień, po większej części sprawdzanych nieprzyjęciem się ospy ludzkiej. Wzmiankowany wyżej WOODVILL, przeciwnik JENNER'a, przekonawszy się na licznych szeregu doświadczeń, o skuteczności i bezpieczeństwie nowego środka, stał się jednym z najgorliwszych jego krzewicieli. Zaufanie do nowej metody było tak popularne, że PEARSON, lekarz instytutu szczepienia ospy w Londynie, zmuszony był w ciągu jednego roku skutecznie do 19,000 szczepień, z których 5000 szczepionym bezskutecznie później szczepiono ospę naturalną. Wszędzie zresztą, gdzie tylko cywilizacja sięga, odkrycie JENNER'a wszelkie wytrzymywało próby.

Tym sposobem drogą całych szeregów dokładnych spostrzeżeń i prób zdobył JENNER faktyczny grunt niespożytej trwałości, na którym ustalić się dało przekonanie o ochronnych własnościach szczepienia. „Niezawodnie, powiada KUSSMAUL, żadna prawda naukowa w medycynie nie była lepiej naukowo uzasadniona, ani lepiej udowodniona“.

Jakkolwiek własności przeniesionej na człowieka krowianki znane były jeszcze przed JENNER'em, on wszakże dopiero, drogą niezwykle sumiennych doświadczeń i genialnych pomysłów, zrozumiał właściwe jej znaczenie, przyswoił ją nauce i ludzkości, przez co stał się prawdziwym jej dobroczyńcą i rze-

czywistym autorem wynalazku. Z istniejących, luźnych, rozrzuconych i niesprawdzonych pojedynczych faktów i doświadczeń, trzeba było wybrać cenniejsze, przerobić je, sprawdzić, przekonać, związać oddzielne ogniwa w jeden łańcuch rozumowań, jedynie prowadzący do zamierzonego celu. Potrzebny był człowiek szerokiej wiedzy, wyższego umysłu i serca, zdolny do ścisłego badania i krytycznej bystrości. Takim też był Edward JENNER.

On pierwszy ściśle odróżnił prawdziwą ospę krowią od podobnych do niej chorób u krów i dowiódł, że, jakkolwiek choroby te, dotychczas przez weterynarzy nazywane ospą krowią (*cow-pox*), mogą wywołać u człowieka rozmaite ropnie, ale ochronnych własności nie posiadają.

Niemniej ważną zasługą JENNER'a jest, że pierwszy zwrócił uwagę na źródło błędów i niedokładności przy szczepieniu. Jeśli nawet, mówi JENNER, prawdziwą krowiankę zaszczepić człowiekowi, ale jeśli przed użyciem nie była odpowiednio przechowywana i zabezpieczona od wpływu powietrza, ciepła, światła i t. p., to krowianka taka, straciwszy swoje własności, chociaż da nieraz odczyn po szczepieniu, jednakże nie spowoduje tych zmian w ustroju szczepionego, które go czynią niewrażliwym na zarazek ospy prawdziwej, ludzkiej.

Lecz, jak słusznie zaznacza BOHN, największa naukowo-praktyczna zasługa JENNER'a zasadza się na tem, że wykazał, jak ospa krowia, zaszczepiona człowiekowi i przechodząca z niego z ramienia na ramię przez 5 ludzkich ustrojów, nie przytem nie traci ze swojej pierwotnej skuteczności, i że, przez dokonane takim sposobem odkrycie limfy humanizowanej, umożliwił dopiero powszechne zastosowanie tego środka ochronnego.

Za czasów JENNER'a nie mogli jeszcze zrozumieć niespożytej doniosłości tego wielkiego odkrycia. Było ono szczęśliwym pierwowzorem drogi, jaką nauka nasza i na innych polach kroczyć winna. Było ono bowiem punktem wyjścia dla wiekopomnych również prac drugiego mocarza nauki, PASTEUR'a, nad osłabieniem zarazków cholery kur, wąglika, róży świń i wścieklizny. Wykazał on, jak wiemy, że mikrob cholery kur, wyhodowany na sztucznym podłożu, na bulionie, zachowuje swoje własności morfologiczne, ale traci prawie zupełnie jadowitość swoją. W podobny sposób, przy odpowiednich warunkach otrzymał PASTEUR osłabione hodowle wąglika i wścieklizny. Zwierzęta, szczepione tak osłabionymi hodowlami tych pasorzytów, stają się odpornymi przy powtórnym szczepieniu tychże mikrobów.

Doświadczenia PASTEUR'a, jak widzimy, stanowią jakby dalszy ciąg pracy JENNER'a, tylko w innych warunkach. Jad ospy ludzkiej, zaszczepiony zwierzęciu, również ulega w ustroju jego szczególnemu osłabieniu. Krowianka więc (*vaccina*) jest prawdopodobnie tylko osłabionym zarazkiem ospy ludzkiej; jest to jeden i tenże sam grzybek chorobotwórczy, ale z osłabioną siłą zakaźną. Zaszczepiony człowiekowi, czyni ustrój jego tak samo odpornym lub mało wrażliwym na tenże sam zarazek, jak przebycie choroby, której on jest przyczyną. Za czasów JENNER'a nie wiedziano o istnieniu drobnoustrojów chorobotwórczych i nie wiedziano, że każda choroba zakaźna jest dziełem właściwego pasorzyta. Prawda, że i my jeszcze zarazka ospowego nie znamy; ale istnienie jego nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości i tłumaczy nam, dla czego szczepionka ospowa nie traci swoich własności ochronnych, nawet po przejściu przez liczne generacje. Nie znamy również i pasorzyta wścieklizny, jednak wiemy, z dość znacznym prawdopodobieństwem, że przy leczeniu

tej choroby szczepimy ludziom stopniowo osłabiony jej zarazek. Nie napróżno PASTEUR nazwał szczepianki swoje „wakcynami”. „Ja nadaję słowu „wakcynacya“, mówił on na międzynarodowym kongresie lekarskim w Londynie, szersze nierównie znaczenie, w nadziei, że nauka uświęci je w dowód uznania i wdzięczności dla nieporównanych zasług, jakie dla ludzkości położył jeden z największych ludzi Anglii“.

Kwestya, jaką drogą powstaje odporność ustroju, jakie zmiany w nim zachodzą, dotychczas jest jeszcze otwarta. Wiąże się z nią ściśle nauka o seroterapii. Doświadczenia nad wstrzykiwaniami surowicy zwierząt uodpornionych od ospy każą się spodziewać, że sposób ten leczenia będzie może z czasem najlepszym środkiem ochronnym od ospy naturalnej.

Tak więc i najpiękniejsze zdobycze nauki ostatnich czasów ściśle wiążą się z wielkiem odkryciem JENNER'a. Jak od słońca rozbiegły się od niego snopy światła, które odsłoniły przed nami nowe horyzonty wiedzy, nowe pola nauki. Geniusz jego torował sobie nowe drogi, po których kroczył i po których za nim kroczyli inni. Miliony zawdzięczają mu swe życie i zdrowie. KOPERNIK „wstrzymał słońce, poruszył ziemię“, JENNER wstrzymał pochód śmierci, poruszył bieg nauki.

Ojczyzna JENNER'a uczciła wielkiego syna swojego pomnikiem ze spiżu, trwalszy jednak on sam sobie zbudował w sercu i pamięci wdzięcznej ludzkości.

ZE SZPITALA ZAPASOWEGO.

Badania nad etyologią ospy,

podał Józef Weber.

II.

Nieprawidłowy rozwój krosty przy szczepieniu ospy ochronnej.

W marcu 1893 roku zaprowadzone zostało w szpitalu Zapasowym w celach zapobiegawczych szczepienie ospy ochronnej wszystkim chorym, wstępującym do szpitala. Operacyi tej nie podlegają tylko chorzy na ospę i ci nieliczni chorzy na inne choroby, którzy nie życzą sobie poddawać się rewakcynacyi. Do szczepienia ospy używany był detryt, otrzymywany co tydzień z Instytutu szczepienia ospy ochronnej przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Odtąd miałem sposobność spostrzegać przebieg i wyniki szczepienia ospy u mniej więcej 2-ch tysięcy osób, przyczem nieraz zwracał moją uwagę fakt następujący: z jednej i tej samej porcyi detrytu szczepi się kilkunastu osobom i u żadnej z nich nie występują charakterystyczne krosty ospowe, ani też jakiegokolwiek inne objawy odczynu szczepienia; niekiedy zaś u 2, 3 albo i więcej z kilkunastu szczepionych osób na miejscu szczepienia pojawia się odczyn z zupełnie odrębnym przebiegiem. Na miejscu szczepienia, po odpadnięciu strupa, powstałego z wyschniętego detrytu zmieszanego ze krwią, znajdujemy wyniosłość w postaci ciemno-czerwonego guzika, wyraźnie odgraniczony od skóry. Wielkość takiego guziczka może być rozmaita: od ziarna konopnego do wielkości grochu polnego. Granice takiego ciemno-czerwonego guzika są

bardzo wyraźne, tembardziej, że otaczająca go skóra nie przedstawia żadnych zmian ani w zabarwieniu, ani w konsystencji; guzik taki przeto robi wrażenie ciała obcego, siedzącego na prawidłowej skórze. Powierzchnia jego jest zupełnie gładka, błyszcząca, ciemno-czerwona; co do konsystencji, jest on twarde, nieco elastyczny, przy dotykaniu niebolesny. Oprócz lekkiego swędzenia nie wywołuje on żadnych innych dolegliwości. Przez cały czas trwania guziczka, otaczająca go skóra nie przedstawia żadnych widocznych zmian, sąsiednie gruczoły chłonne nie są ani powiększone, ani bolesne.

Ilość guziczków na jednym miejscu szczepienia może być rozmaita: od 1 do 6—8; rozmieszczone są one oddzielnie, albo niektóre z nich zlewają się; niekiedy całe miejsce szczepienia pokryte jest guziczkami, które w takim razie zlewają się i tworzą jedną dużą, ciemno-czerwoną wyniosłość, dochodzącą do 3 ctm. długości i $\frac{1}{2}$ ctm. wysokości. Półokrągłe zaś granice tej wyniosłości i także bruzdy na jej powierzchni wskazują, że powstała ona ze zlania się kilku lub kilkunastu guziczków.

Po dojściu do pewnych rozmiarów, guziczek pozostaje w tym stanie przez pewien czas bez żadnych zmian widocznych. Następnie powierzchnia jego na samym wierzchołku traci połysk, staje się chropawą, grubiej nieco i łuszczy się. Zmiany te obejmują powoli cały guzik, wskutek czego tenże stopniowo się zmniejsza, wreszcie znika zupełnie, pozostawiając po sobie brunatno zabarwioną plamkę, widoczną jeszcze po 4 miesiącach. Cały czas trwania guziczka waha się od 3 do 4 tygodni. Czasami na miejscu szczepienia nie tworzy się opisany wyżej guziczek, lecz tylko jedna lub kilka ciemno-czerwonych plamek, o wyraźnych granicach na miejscach nacięcia skóry. Ponieważ plamki takie tworzą się po zaszczepieniu tego samego detrytu, który u innych osób wywoływał tworzenie się charakterystycznego ciemno-czerwonego guziczka, oraz pozostają one w takim stanie bez widocznych zmian przez czas dłuższy (2—3 tygodnie), można więc uważać je z pewnem prawdopodobieństwem za guziczek niewykształcony.

Jeżeli guziczek taki we wczesnym okresie swego rozwoju (w pierwszych 2-tygodniach) ukłujemy igłą, co stale wywołuje uczucie lekkiego bólu, to na miejscu ukłucia występuje bardzo nieznaczna kropelka krwi; dla otrzymania zaś większej kropli, potrzebnej do zbadania, należy guziczek dość mocno nacisnąć. Jeżeli taką kropelkę krwi będziemy rozpatrywali w świeżym stanie pod drobnowidzem, znajdziemy, że całe pole widzenia zapełnia zbita masa czerwonych i białych ciałek krwi; nieliczne zaś i bardzo małe wolne miejsca przedstawiają gęstą siatkę włókniaka. W niektórych miejscach między ciałkami krwi, a szczególnie między nitkami włókniaka, zwracają naszą uwagę oddzielne gniazda ziarenek (rys. N. 1). Ziarenka te są dość duże, kuliste, bezbarwne, przezroczyste, mocno błyszczące, o wyraźnych zarysach i jednakowych rozmiarów.

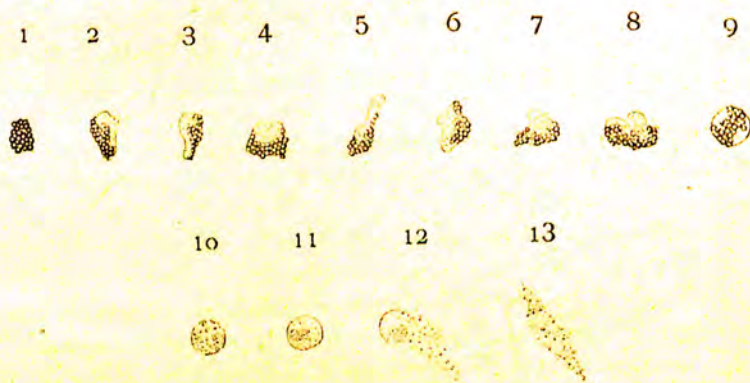
Niektóre gniazda ziarenek są nieruchome, inne zaś, poruszając się, zmieniają powoli swoje miejsce. Obserwując przez dłuższy czas pojedyncze gniazda ziarenek, przekonujemy się, że znajdują się one wewnątrz innego większego ciała drobnoziarnistego, matowego. Całość więc przedstawia się jako ciało matowe, drobnoziarniste, zawierające wewnątrz gniazdo tylko co opisanych ziarenek (rys. N. 2). Postać ciała nie jest stała. Zmienia ono ciągle nieokreślone swoje kształty: wydłuża się w jednym kierunku w postaci szerokiego wyrostka, dokąd powoli przelewają się wszystkie ziarenka sze-

rokiem, ciągłym strumieniem, a wreszcie i pozostała część matowego ciała; następnie znowu wydłuża się w tym samym albo w innym kierunku, dokąd znowu przechodzą ziarenka i reszta ciała i t. d.; tym sposobem bardzo powoli przechodzi ono z miejsca na miejsce. Rys. N. N. 3—8 przedstawiają jedno ciało w rozmaitych następujących po sobie postaciach. Ciało takie ma w jednym wymiarze $10,8\mu$, w drugim $16,2\mu$.

Z własności tych ciałek przekonywamy się, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju pelzakiem (*amoeba*). Charakterystyczne zmiany zachodzą w nim pod wpływem wody przekroplonej. Pelzak traci swój ruch, przyjmuje postać kulistą, przyczem matowe jego ciało staje się zupełnie przezroczyste i zawiera wewnątrz, najczęściej w samym środku, gniazdo niezmiennych ziarenek (rys. N. 9).

Na tem miejscu uważam za stosowne zaznaczyć, że krew podczas rozwoju guziczka, trwającego około 2 tygodni, jest gęsta, ciemno-czerwona i bogata we włóknik. Pelzaki w okresie tym znajdują się w wielkiej ilości, po kilkanaście w każdym polu widzenia. Bakteryi z krwi nie udało mi się wyhodować z takiego guziczka. W następnej fazie guziczka t. j. podczas luszczania się, ilość pelzaków zmniejsza się, stają się one mniejszemi i mniej ruchliwemi, jednocześnie krew jest więcej wodnista i uboższa we włóknik. W końcu, około 4-go tygodnia, znajdujemy w całym preparacie tylko jeden albo dwa pelzaki, najczęściej już nieruchome, o rozmiarach $9,9\mu$ i $11,6-13,2\mu$.

Niekiedy końcowe przemiany guziczka są inne.



Po dojściu do zupełnego rozwoju, mniej więcej w 2-im tygodniu, zjawiają się na nim białe plamki, od 1 do 4—5, wielkości główki od szpilki, które zarysowują się wyraźnie na ciemno-czerwonym tle guziczka. Jednocześnie naokoło guziczka występuje jasno-czerwona obwódka (*halo*). Skóra w tem miejscu jest obrzmiała, swędzenie zwiększa się. Objawy te trwają około tygodnia, potem słabną, a guziczek po złuszczeniu się znika.

Jeżeli ukłujemy igłą taką plamkę, występuje na niej dość duża kropla płynu ropiastego, który pod drobnowidzem daje nam takie same postacie syreny, jakie znajdujemy w zawartości krost ospowych, opisane przezemnie w N. 14 Medycyny r. b., z tą tylko różnicą, że płyn ten zawiera dużo ciałek ropnych. Badana jednocześnie krew z sąsiedniej, czerwonej części guziczka wykazuje obecność opisanych wyżej pelzaków w niewielkiej ilości. Obecność

pełzaków w guziczku, i syren w oddzielnych ogniskach ropnych jednocześnie spotykamy przez dni 8—10.

Badając krwawą zawartość guziczka przed pojawieniem się na nim plam białych, otrzymamy taki sam obraz, jaki daje nam zawartość guziczków, nie dochodzących do ropienia, t. j. dużo ciałek krwi, gęstą siatkę włóknika i po kilkanaście pełzaków w każdym polu widzenia. Po dodaniu do takiego preparatu wody przekroplonej, występują postaci, po kilkanaście w polu widzenia, bardzo podobne do t. zw. eozynofilowych komórek krwi, t. j. zjawiają się duże, bezbarwne i przezroczyste ciała kuliste, zawierające jedno lub dwa jądra matowe i dużo drobniotkich, szybko poruszających się ziarenek. Istnienia tych postaci w preparacie przed dodaniem wody nie przypuszczałem, pomimo starannych poszukiwań. Fakt ten tembardziej zasługuje na uwagę, że po 5—10 minutach ciała tych odnaleźć nie można.

W celu wyjaśnienia przyczyny szybkiego zjawiania się i znikania tych ciałek, muszę powołać się na wyniki badania krwi u niektórych chorych ospowych. U chorego w 4-ym dniu choroby, nieszczepionego, w stanie bardzo ciężkim, z silnym bólem krzyża, wymiotami, z ciepłotą ciała 40,0 — 41,0 C., znajdujemy na ciele zaledwie kilkadziesiąt grudek (*papulae*), bez krost na podniebieniu. Badając krew takiego chorego, nie znajdujemy w niej ani jednej z opisanych przezemnie postaci syreny (Medycyna N. 14, r. b.); widzimy tylko części składowe krwi normalnej z tą różnicą, że zawiera ona więcej białych ciałek krwi. Jeżeli do preparatu z krwią takiego chorego dodamy wody przekroplonej, to po 2—3 minutach występują podobne do eozynofilowych komórek bezbarwne i przezroczyste ciała o średnicy 13,2 μ , zawierające wewnątrz jedno lub dwa jądra matowe i znaczną ilość drobniotkich, szybko poruszających się ziarenek (rys. N. 11). Ażeby wyjaśnić sposób powstawania tych ciałek, należy zwrócić szczególną uwagę na białe ciała krwi takiego chorego. Przekonamy się wtedy, że niektóre z nich są trochę większe, o średnicy 9,9—11,6 μ , słabo matowe, z niewyraźną ziarnistością. Takie ciało (rys. N. 10) pod wpływem wody przekroplonej przyjmuje postać komórki eozynofilowej. Początkowo średnica jego z 9,9—11,6 μ zwiększa się do 13,2 μ , ziarnistość staje się coraz wyraźniejszą, tak, że można już odróżnić oddzielne ziarenka, które powoli zaczynają poruszać się coraz szybciej; jednocześnie uwydatnia się jedno lub dwa jądra matowe o niewyraźnych zarysach, a samo ciało staje się zupełnie przezroczystem i bezbarwnem (rys. N. 11). Takich postaci znajdujemy w polu widzenia po kilka do kilkunastu. Analogiczne zjawisko spostrzegamy w mętnej zawartości pęcherzyków, towarzyszących cięższym przypadkom płonicy (*scarlatina miliaris*). Jeżeli takie ciało (rys. N. 11) będziemy obserwowali przez czas dłuższy, to po 3—5 minutach ruch ziarenek staje się coraz szybszy, potem pęka ono w jednym miejscu i przez utworzony otwór wychodzi cała jego zawartość (rys. N. 12) w postaci wolno posuwającego się strumienia ziarenek (rys. N. 13), które wkrótce rozpraszają się na wszystkie strony. Tym sposobem po ciałku nie zostaje ani śladu. Możemy w jednym polu widzenia obserwować cały szereg takich ciałek jedno za drugim, znikających w opisany wyżej sposób. Czasami na miejscu takiego ciała po wyjściu ziarenek pozostaje jądro i resztki ciała w postaci niewyraźnej masy. Nie wszystkie jednak opisane tylko co ciała znikają: u niektórych z nich ruch ziarenek powoli ustaje i jednocześnie ziarenka gromadzą się na obwodzie w postaci słabo ziarnistej masy. Jeżeli będziemy

badali krew tego samego chorego — następnego t. j. 5-go dnia choroby lub później, znajdziemy już w niej takie ciała, jakie przedtem mogliśmy otrzymać tylko po dodaniu do preparatu wody przekroplonej.

W podobny sposób powstają, a potem znikają i opisane wyżej ciała w krwawej zawartości guziczka. Analogiczne zjawisko daje się zauważyć u niektórych pierwotniaków naszych wód przed ich zamieraniem.

Opisane wyżej postacie, które tylko pod wpływem wody przekroplonej stają się podobnymi do t. zw. eozynofilowych komórek krwi, względnie do przypuszczalnej dojrzałej postaci syreny, uważałbym za skrytą, zamaskowaną formę dojrzałej postaci syreny. Można przypuszczać, że forma ta syreny wytwarza się w warunkach, niezupełnie sprzyjających jej rozwojowi. Na korzyść tego przypuszczenia przemawia i przebieg choroby, który w takich przypadkach przedstawia wiele nieprawidłowości.

Z wyżej podanych spostrzeżeń wynika, że za przyczynę powstawania guziczków należy uważać znajdujące się w nich pelzaki, które zostały zaszczipione wraz z detrytem. Guziczki takie, jeżeli nie dochodzą do ropienia, znikają po 4 tygodniach, pozostawiając po sobie przez kilka miesięcy brunatno zabarwione plamki. U osób takich nawet powtórne szczepienia, 2 i 3 razy uskuteczniane detrytem, wywołującym u innych osób charakterystyczne krosty ospowe, pozostają bez żadnego odczynu miejscowego.

W guziczku znowu, dochodzącym do ropienia, widzimy współczesny rozwój (symbiozę) 2-ch pierwotniaków: pelzaka i syreny. Pierwszy, jako mniej wybredny, z początku szybko się rozmnaża, w walce o byt upośledzając rozwój syreny, która wegetuje tylko w postaci skrytej formy; pod koniec zaś, a czasami nawet na początku drugiego tygodnia trwania guziczka, zwycięża rozwój syreny, która tworzy w guziczku oddzielne ogniska ropne, lecz nigdy nie dochodzi do takiego stopnia rozwoju co do ilości i jakości oddzielnych form, jakimi odznacza się krostka ospowa; jednocześnie ilościowo i jakościowo słabnie rozwój pelzaka. Czasami szczepienie u jednej i tej samej osoby, uskutecznione tym samym detrytem, wywołuje na jednym miejscu szczepienia guziczek, dochodzący do ropienia, na drugim zaś typową krostkę ospową.

Jak zaznaczyłem wyżej, opisane guziczki powstają po szczepieniu tylko jednej i tej samej porcji detrytu, co od czasu do czasu spostrzegałem w lecie 1894 r., następnie w sierpniu i grudniu 1895 r. i wreszcie w marcu r. b.

Dzieje ospy i praktyka jej szczepienia,

podał **D-r Tymoteusz Stępniewski.**

Ospa w oświetleniu krytyki dziejowej jest postacią chorobową, starą jak człowiek i cywilizacja, a groźną równie dla jednostek, jak i dla całych mas narodu.

Przy takiej chronologii oraz potędze, ospa zaznacza się znamiennej, a właściwą niewielkiej tylko liczbie chorób, własnością, iż nie powtarza się nigdy lub przez czas długi u jednych i tych samych osobników.

Znaczenie tej własności ocenił wysoko zmysł zachowawczy naszych przodków w zaraniu jeszcze cywilizacji i wyzyskał ją do walki z ospą — własnym jej orężem, t. j. pierwiastkiem zarażającym: wprowadził ten pierwiastek sztucznie do

ustroju człowieka zdrowego i wywołał w nim ospę łagodną, o sile zdolnej zabezpieczyć szczepionego od ospy naturalnej, groźnej.

Pierwotne sposoby sztucznych zarażeń, polegające na spaniu z chorym na ospę lub w pościeli po zmarłych na nią, na używaniu odzieży po ospowatych, na jedzeniu strupów ospowych, na wkładaniu ich w otwory naturalne ciała, jak w nozdrza i t. d., zastąpione zostały, z biegiem czasu, metodą bezpośredniego przenoszenia płynnej zawartości krosty ospowej, ogniskującej w sobie najobficiej pierwiastek zaraźliwy, na świeżą ranę u człowieka zdrowego.

Rozwój szczepień ochronnych ospy szedł ręką w rękę z postępem cywilizacji.

Źródła piśmienne literatury prastarych, aż do czasów greckich i rzymskich, pouczają nas o dobrych losach szczepień tylko u plemion spokojnie organizujących się, jak: górskich i pasterskich.

Wśród nich religijne wierzenia najmniej liczyły bóstw gniewnych, a najwięcej kapłanów-lekarzy, biorących w opiekę sprawę ochrony zdrowia mas. Pod skrzydłem takiej opieki znalazła przytułek i sprawa szczepienia ospy ludziom z ludzi,—sprawa tedy sztucznego zarażenia ospą naturalną, zdolną przyprawiać szczepionych o kalectwa, a nawet śmierć.

Niebezpieczeństwo tego środka dotkliwie uczuć się dawało. To też plemiona pasterskie, mające do czynienia z naturą, z trzodami i z ospą na zwierzętach, nie przeoczyły zdarzeń zarażania się ludzi krostami ospowymi od krów, miewających je przeważnie na wymionach; nie przeoczyły również faktów łagodnego i tylko miejscowego rozwoju krost ospowych na dójkach, które, wskutek przebycia ospy krowiej, nie dostawały ospy wśród najcięższych nawet epidemii. Spostrzeżenia rzeczono zrodziły niewątpliwie ideę umyślnych zarażeń ospą krowią (krowianką) i fakt stosowania tych szczepień.

Tradycja o szczepieniu ospą krowią stara tedy jest, jak dzieje medycyny, a fakt szczepienia krowianką zaznaczony został w prastarych księgach ojca języków europejskich — sanskrytu (*Sankteya Grantham*). Znajdujemy tu wzmiankę z przed tysiąca blisko lat przed naszą erą, informującą o technice szczepień; brzmi ona: „weź lancetem materyi z wymienia krowy albo z ręki między łokciem a barkiem pierwej operowanego człowieka i przenieś ją na ranę krwawą człowieka zdrowego, i, jeżeli ospa się przyjmie, to nastąpi gorączka, a przez to zabezpieczonym zostaje szczepiony na całe życie od zachorowania na ospę“.

Wobec takiego dowodu, popartego nadto faktem różnomiejscowych na ziemi podań o znajomości szczepienia krowianką, zgodzić się należy z opinią, że lat temu 100, wielki JENNER nie odkrył, lecz wznowił szczepienia rzeczono, że zatem on jest nie odkrywcą, lecz wskrzesicielem ich.

Nie uprzedzając chronologii, sądzić nam wolno, że nie częste zjawianie się ospy u krów, lecz częstość jej u ludzi i w miejscowościach, gdzie krów mogło i nie być, usprawiedliwia pójście w niepamięć sprawy szczepień krowianką i zwrócenie się do szczepień limfą ludzką, która, przez lat tysiące, gdziekolwiek i czasowo, zdolną była łagodzić skutki strasznych epidemii ospowych.

Indye i Chiny są pierwotną ojczyzną ospy i szczepień jej limfą ludzką (*variolatio*).

Z Chin sztuka szczepienia przeszła na Kaukaz, gdzie z powodów specjalnych rozwinęła się najrozleglej: czerkieski bowiem, od początku zapanowania in-stytucyi wielożeństwa na wschodzie, znane i pożądane były we wszelkich gynecach

greckich i rzymskich, a potem w haremach mahometańskich, gdyż dzięki szczepieniu, wyjątkowo tylko traciły najkardynalniejszy przymiot żywego towaru, wdzięk twarzy i piękność kształtów.

Kupczynie bowiem i pośredniczki w rozporządzaniu losami czerkiesek, do arcyzmu i do możliwego bezpieczeństwa posunęły sztukę szczepień ospą ludzką; szczepiły zatem wszystkie młode dziewczęta, jako materiał na cenny towar.

Z towarem tym żywym ciągnęły inokulatorki przez szeregi wieków do Azji Mniejszej, Arabii, Egiptu i przemknęły, razem z nim i ze swoją sztuką szczepienia, aż pod Pireneje.

Po tej drodze szczepienie prawie nie wyszło poza granice świata mahometańskiego i kobiecego: było wykonywane tylko przez kobiety i prawie tylko na kobietach, bo ród męzki podporządkowany został pod rygor miecza, na dźwignięcie którego nie brakło rąk, nawet między oszpeconymi przez ospę. Z inokulatorkami zawarli sojusz tylko mahometańscy lekarze, którzy w państwach proroka rzucali światło wysokiej już specjalnej wiedzy na szare tło obrazu młodej maurytańskiej cywilizacji. RHAZES i AVICENNA określają patogenę i symptomatologię ospy, KONSTANTYN AFRYKAŃSKI dopełnia szczegółów opisu i pierwszy nadaje ospie dotychczas używane w języku naukowym miano „*variola*”.

Gdy skutki pogromu pod Tours i Poitiers (732 r.) usuwały stopniowo, przez kilka wieków, Saracenów z Hiszpanii, to razem z nimi, za morze Śródziemne cofały się i szczepione odaliski oraz wszelki element niewieści, tak szczepiony, jak i szczepiący.

Losy tego elementu, a z nim i szczepień, przechodziły w dalszym ciągu złą i dobrą dolę na Afrykańsko-Azjatyckim wschodzie, ciągle wśród praktyki limfą ludzką, która, narażając, jak wyżej objaśniono, pewien procent na niebezpieczeństwo nie tylko od ospy, ale i od innych chorób, możliwych do przeszczepienia się z nią z człowieka na człowieka, nie mogła zachęcać do zastosowania ogólnego.

Losy tychże szczepień w Europie po Saracenach poszły jeszcze gorszą koleją. W chrześcijańskim bowiem świecie—wobec postawionej trwale instytucji jednożeństwa i równości wobec praw kościelnych obu płci—ani mężczyznom, ani kobietom nie wolno było hazardować życiem dla doczesnych, cielesnych korzyści.

Kwestya życia i zdrowia poczytaną została za rzecz zależną od Boga, a choroba, za dopuszczenie, podchodzące pod sens maksymy: „*noli me tangere*”.... W myśl takich pojęć, sprawa szczepień ochronnych, jako połączona z techniką krwawą i jako przeszła przez ręce niewiernych, nie mogła posunąć się w chrześcijańskim świecie i zyskać jawnej aprobaty hierarchii kościelnej.

To też, gdy nastąpiły znane w dziejach ruchy ludności po obszarach, zajętych lub nawiedzanych ciągle przez ospę, jak: wyprawy wojenne za czasów Karola Wielkiego i jego następców; gdy następnie zbliżała się mara końca świata, przepowiadanego na koniec tysiąclecia naszej ery, pogrążając umysły w letarg anachoretyzmu i pietycznego bezwładu; gdy nakoniec przyszły wyprawy krzyżowe z ich wojennym i pielgrzymim ruchem z różnych krańców Europy do Jerozolimy i z powrotami,—to przed ospą otwarte zostały nowe szlaki i terytoria. Do Wielkiej Brytanii zawleczoną została przez krzyżowców, a z Hiszpanii, dzięki legionom towarzyszy różnych KORTES'ów, PIZARR'ów, dosięgła Nowego Świata, którego czerwonoskórą ludność przetrzebiła z całą najezdniczą zajadłością.

Trzeba w tem miejscu zauważyć, że w Ameryce ospa i przedtem znaną była, lecz, że przeniesiona tu z Europy, okazała się na miejscowym elemencie zjadliwszą od znanej mu, że nakoniec, dziwnie analogiczne z Europejskiem odkryto w Amery-

ce zjawisko: pasterze i górale Kordylierów, podobnie jak pasterze i górale europejskich wyżyn, znali i stosowali u siebie szczepienie ospą krowią; szczepienie to jednak poza części gór i koczowiska nie przeszło nazewnątrz.

Nowe dzieje świata, zainaugurowane odkryciem Ameryki, tak początkowo, jak i dalej, aż do wieku XVIII, przedstawiają postać rzeczy z ospą w niekorzystniejszym jeszcze od poprzedzającego świetle. W miarę jednak posuwania się i wywalczenia sobie praw głosu, różne reformatorskie idee i nowe hasła swobodniej zaczęły rozszerzać horyzont wiedzy biologicznej oraz leczniczej, zdobywać nareszcie poszanowanie dla orzeczeń nauki w kwestyach interesu publicznego.

Przyrodnicy i lekarze, więcej niż przedtem niezależni lub mogący wiązać się w uniezależnione od dotychczasowej cenzury korporacje, szczególnie w episkopalnej Anglii, z zasady i z potrzeby stali się stronnikami szczepień ochronnych na modłę, wciąż praktykowaną na wschodzie. Początek XVIII wieku zaznaczył się żywą na tem polu krzątaniną.

Na południu bowiem Europy cyklicznie, z częstymi powrotami grasująca ospa, nasuwała kwestyę szczepień, mało jednak rozpowszechniających się z powodu obскурantyzmu rządzących i rządzonych. Propaganda margrabiny BUFFALINI, TIMONIEGO i PILORINI'EGO została obezwładniona. Większy skutek dla stałego ładu miała działalność literacka i praktyczna reformatora szczepień i higieny szczepionych, GATTI'EGO, szczególnie dla Włoch i Francji, gdzie przez długie czasy źle zrozumiana lub źle i przez nieuków stosowana technika i szarlatanijskie machinacje przy szczepieniu rodziły niechęć do tego środka ratunku.

W Anglii za to przyszło do skutku faktycznie żywsze przebudzenie się z targu. Pod wpływem klęski ospy, szerzącej zniszczenia przez lat kilka po prowincjach kraju, a w roku 1715, 16 i 17 w stolicy, dwór londyński złamał, faktem publicznie dopełnionym, wątpliwość i wahanie się ludności. Za namową lady MONTAGU, szczepionej z częścią rodziny w Konstantynopolu przez haremowe inokulatorki—czerkieski— i na wieść o ospie w Londynie, przybyłej tam dla zaszczepienia córki, wydany został rozkaz królewski zaszczepienia publicznie 6-iu skazanych na śmierć, a następnie, umieszczenia ich w szpitalu między chorymi na ospę i w warunkach ułatwiających zarażenie. Gdy na wszystkich ujawniła się tylko umiarkowana reakcja (*variola inoculata*), zakończona rychłem wyzdrowieniem, gdy takiż skutek wystąpił i na dzieciach szczepionych w przytułku kościelnym, to fakt dany stał się stanowczą zachętą dla ogółu do stosowania szczepień; przykład samego dworu ostatecznie podziałał, bo król Jerzy I zarządził szczepienie ospy własnym dzieciom i całej rodzinie królewskiej; wydało to skutek jaknajpomyślniejszy i wpłynęło zachęcająco nie tylko na Angię, ale i na zagranicę.

Zachęta rzeczona okazała się bardzo na czasie dla ładu stałego, bo dalsze dziesiątki wieku XVIII stanowiły pasmo iście groźnych epidemii ospowych w całej Europie, które, budząc ogólny popłoch, szczególniejszą zwróciły uwagę na ospę i spowodowały wprowadzenie w niektórych krajach możliwej wówczas statystycznej kontroli jej ruchów. Statystykę tę zaimprovizowano najwcześniej w Danii (1751), a następnie w Szwecji (1774), w wielu krajach niemieckich (1776) i austriackich (1777). Klęski bowiem ospowe srogo dotknęły nie tylko maluczkich, ale i wielkich tego świata, lekceważących uparcie głos i przykład Anglii. Ospa, nie licząc już książąt, hrabiów i t. d., zabrała w Anglii królowę Annę (1710), w Szwecji królowę Krystynę, we Francji — Delfina, a następnie króla Ludwika XV (1774), w Niemczech — dwóch elektorów: saskiego i bawarskiego; w Rosyi — cesarza

Piotra II, w Austrii — cesarza Maksymiliana I, dwie cesarzowe, 6-ciu arcyksiążąt, a Marya Teresa — nie słuchając rad szczepionych członków rodziny i lekarzy — dotknięta została ospą i strasznie po niej zeszczeniłem w 56-ym roku życia.

Na młodszą o lat 12 od Maryi Teresy cesarzową Katarzynę II, wieść o chorobie austriacki tak podziałała, że monarchini Rosyi poddała siebie i cesarzewicza Pawła szczepieniu; dopełnił go DYMSDAL, na dany cel sprowadzony z Anglii i honorowany tytułem barona, dożywotnią pensją 25,000 rubli i 60,000 jednorazowo.

W tem miejscu trzeba zaznaczyć, że w wieku XVIII wielka idea reorganizacji szczepień, t. j. wprowadzenia do szczepienia ospy krowiej, zamiast ludzkiej, miała poważnych już przedstawicieli i wisiała, że się tak wyrażę, w powietrzu.

Student SULGER w r. 1713 bada stosunek ospy krowiej do ludzkiej, radzi szczepić ludzi ospą krowią i pisze o danym przedmiocie broszurę: „*De lue vaccinae*“, na którą nie zwrócono uwagi.

FOWSTER i SUTTON (1765) komunikują towarzystwu lekarskiemu w Londynie czynnemu bardzo na polu szczepień, spostrzeżenie nieprzyjmowania się limfy ludzkiej u ludzi, którzy przeszli ospę krowią; POMIER, BOEZE, ARCHER stwierdzają podanie SUTTON'a, a Benjamin JESTY (1774) z Dorsethiere sam szczepi ochronnie własną żonę i dwóch synów, tak jak i nauczyciel PLETT w Stackendorfie. SUTTON'a komunikat, towarzystwu lekarskiemu przesłany, przeszedł bez oceny do archiwum uczonego ciała, jako robota bez wartości; początkowania innych działaczy nie wydały również owocu, jako dokonane w ciszy i nie przez powagi.

Tymczasem reforma potrzebną była, bo szczepienie popularyzować się zaczęło, z powodu znacznego procentu przypadków groźnych. Sądzonem snadź było, aby inicjatorem, szczęśliwszym od innych, został skromny lekarz wioskowy, który wiedział, jak pierwszy krok postawić, bo postawił go śmiało i publicznie; który doniósł tylko uczonemu areopagowi o fakcie spełnionym, nie pytając o pozwolenie spełnienia go.

Stało się to ku schyłkowi XVIII wieku (1796), który stanowi erę dla sprawy ospowej. Sprawa ta u nas przed tą erą miała postać następującą.

Ospa i jej szczepienie u nas przed r. 1796 (przed Jenner'em).

Kraj nasz, w różnych epokach swego bytu, przedstawiał geograficznie niestałe, a więc zmienne granice; nie posiadał bowiem ani łańcuchów gór, ani szerokich systemów wodnych, któreby go równie od ludzi, jak i od żywiołów zewnątrz trwale zabezpieczały. W rzędzie tych żywiołów ospa swobodnie i przez wszystkie czasy zawłóczona być mogła przez tatarów, turków, szwedów, niemców i t. d. do krain naszych, jako położonych iście na rozstajnych szlakach.

To też straszny gość korzystał u nas w pełni z praw miejscowego obywatelstwa. Oswoiliśmy się z nim. Oswojenia tego od wieków dowodzi sama jego, stara, jak sam naród, czysto słowiańska nazwa, ospa, wzięta z ust ludu, który, widząc, że zewnętrzne jej znaki — krosty — osypują ciało, nazwał ją żółtą osypką, skąd powstała ospa, ospica, ospianka. Uważając wyzdrowienie z ospy za szczęśliwe zdarzenie, mało komu sądzone, lud, na odmalowanie zadowolenia, że udało się komuś nareszcie przejść zwycięzko jakąś ciężką próbę w życiu, z gwary jeszcze pierwotnej przekazał nam przysłowie: „przebył ospę“.

Do drugiej połowy XVIII wieku posiadamy luźne tylko notatki o ruchach kłesk chorobowych w granicach naszych krajów, a w ich rzędzie kłesk ospowych; wiemy tylko, że kłeski te były srogie i częste, że ratunek był marny, a co do szczepienia ospy — to ani od sąsiadów, ani z dalszej obczyzny nie przyjmowaliśmy wzorów.

Przyszedł jednak czas, że samą siłą postępu, idea szczepień ochronnych przeniknęła i do nas z za kordonów; szczególnie od strony Anglii dała znać o sobie, stawiając pierwszy krok na pobrzeżach morza Bałtyckiego, zestosunkowanych i z Anglią i z nami bezpośrednio, a zajętych w znacznej części przez nasz żywioł etnograficzny.

Ważność szczepień w Anglii ocenił personel lekarski najbliższego naszych granic uniwersytetu królewskiego, liczącego w składzie swoim wielu Polaków. Słuchacz, a następnie profesor tego uniwersytetu, wileńczyk Andrzej Jan ORŁOWSKI, pierwszy z Polaków interesuje się sprawą ospą i pisze ważną naówczas rozprawę: „*Causa cur homines semel tantum variolis veris et morbillis concipiuntur*“, *Regimonti Literis Hartungianis*, 1760. Świat lekarski z Warszawy, Wilna i Krakowa zainteresował się przedmiotem broszury ORŁOWSKIEGO i nawiązał z nim stosunek. W Warszawie, gdzie ospa stała sobie siedlisko, broszura królewskiego profesora najżywiej obeszła d-ra BOECKLER'a, konsyliarza dworu Stanisława Augusta, strasburczyka z rodu, ale Polaka z przekonania i uczuć dla nowej ojczyzny. BOECKLER kochał naukę, był wziętym lekarzem w arystokracji i filantropem z zasady, oddanym dla biednych. Na tej ostatniej drodze szedł ręką w rękę ze świętym człowiekiem BAUDOUIN'em, który miłował BOECKLER'a za hojną dłoń dla biednych, za tę pomoc, jaką niósł chorym w zaułkach nędzy, szczególnie podczas ospy, w 6-ym dziesiątku lat zeszłego wieku (trapiącej Warszawę). BOECKLER nagle w r. 1767 znikł z Warszawy; bawił krótko u ORŁOWSKIEGO w Królewcu, stamtąd pojechał do Anglii, widział się z DYMSDAL'em oraz SUTTON'em, a po paru miesiącach wrócił do swoich chorych w pałacach i lepiankach. Wzmogła się właśnie silna ospa w Warszawie. BOECKLER wkrótce po powrocie odwiedził BAUDOUIN'a na przydłuższą rozmowę, wśród której wyłożył mu plan szczepienia ospy w Warszawie,—szczepienia, które, bez niebezpieczeństwa prawie, uwolnić może szczepionych raz na zawsze od ospy naturalnej, jak to się już stało w Anglii, Danii i Szwecyi. Następstwem tej rozmowy było natychmiastowe na żądanie BAUDOUIN'a zebranie rady lekarzy: TROSCHEK'a, CZEMPIŃSKIEGO, ISSAURAT'a i innych, która, rzecz przyjąwszy w zasadzie, jako zbawienną i wypróbowaną—wyraziła jednak opinię, że obecnie, z powodu panującej ospy, szczepić jej nie należy. Kategorieczne zdanie BOECKLER'a, że właśnie, ponieważ ospa jest, to szczepić należy, zostało bez echa; szpital Dzieciątka Jezus na dany cel postanowiono ofiarować aż po ospie...

BOECKLER na akt obskurantyzmu odpowiedział aktem pewnej siebie i światłej energii.

Porozumiał się z wolnomularzami i za ich propagandą, przy współdziałaniu kilku postępowych lekarzy, szczepił dzieci i dorosłych warszawian w r. 1768. Wypadek z Maryą Teresą i szczepienie cesarzowej Katarzyny oraz cesarzowiczy, wiadome u dworu warszawskiego i u arystokracji, podziało na wyobraźnię i spowodowało popyt na szczepienia. BOECKLER, jako lekarz sfer odnośnych, był w obłęzieniu.

Gdy publiczność ówczesna, mając tym sposobem przykład z klas wyższych, oswajać się zaczęła z nowością, BOECKLER zaimprowizował kompletną szczepialnię w domu łoży masonskiej przy ul. Mostowej, gdzie gromadziły się matki z dziećmi, jak również młodzież, a nawet osoby dojrzałe, dla szczepień ochronnych.

Rok 1769 wolniejszy był od ospy. BOECKLER, zbrojny statystyką świetnych przypadków szczepienia, przyczynił się stosunkami do wyjednania monarszej decyzji na szczepienia w instytucyi BAUDOUIN'a, zmarłego już w roku poprzednim.

Akt szczepień, zainaugurowany oficjalnie, pierwszy raz odbył się publicznie w szpitalu 31 maja 1769 roku.

Zaszczepiono kilkoro dzieci wedle zasad SUTTON'a co do techniki, limfą z chorego na łagodną ospę. Odczyn u wszystkich szczepionych wyraził się nieobfitemi wysypkami na skórze, po których nie zostało prawie blizn.

Pierwsze więc lody przełamane zostały. Akt spełniony poczytany został za wypadek bardzo ważny. Spisano protokół czynności w językach: polskim, francuskim i niemieckim, i pomieszczono go w ówczesnych gazetach warszawskich. Egzemplarz tego protokołu wynaleziony został w archiwum szpitala Dzieciątka Jezus, przez d-ra KOBYLAŃSKIEGO, a przez d-ra SZOKALSKIEGO przedrukowany w wielu czasopismach lekarskich w Warszawie w roku 1870; jako ciekawy dokument, pomieszczamy go tu dosłownie:

Num: 60.
ADDYTAMENT
do
Gazet
Warszawskich
Relacya krótka
O Ospy
Zaszczepieniu:
Pierwszy Raz w Szpitalu
Generalnym Warszawskim
Pod
Tytułem Dzieciątka Jezus
czynioney

Gdy Roku przeszłego 1768 ospa w Szpitalu zaraźliwie panująca już wtenczas gotową Intencyą Medyka ordynaryinego Imc. P. Doktora TROSCHEL'a zastanowiła, ażeby okulizacyi niezaczynał! zaraz na początku wiosny niniejszego Roku między nim a Imć Panem Doktorem CZEMPIŃSKIM, Konsyliarzem J. K. Mci i Medykiem, jako też y z Imć Panem ISSAURAT Chirurgiem J. O. Xięcia Lubomirskiego stała się zgodna umowa, około zaczęcia tego dzieła, żeby rzecz tym publiczniey y znakomiciey działa się. To więc doniósłszy do N. Króla Imci y od niego łaskawe na to odebrawszy pozwolenie, do umówionego Dzieła Zaczęcia przystąpili; że zaś wiele było Dzieci, o których ż. dney nie było pewności czyli mieli ospę, albo nie, dla poprzedzającey roku przeszłego zarazy; więc na pierwszą próbę wybrali cztery Dziewcząt, Katarzynę Szcuceńską, mającą lat 16, Annę Kancowną, mającą lat 15, Rozalią Majewską lat 14 y Brygidę Iwanicką 15 lat mającą, o którychto żadney nie było pewności czyli miały ospę, albo nie; dnia tedy 13 Kwietnia na dyetę służącą do przygotowania w osobney sali osadzono je, a dnia 18 Maja ospy zaszczepienie uczyniono.

Na Katarzynie y Annie żadna odmiana nie stała się, y rany lekko się zagoiły, na znak iż już od ospy wolne były; na Rozalią zaś i Brygidę bardzo łaskawą pokazała się ta Artyfycyalna choroba, tak dalece, że na pierwszej tylko trzy, na drugiej zaś cztery pokazały się krosty do rozeznania łatwe, a reszta wszystka ropą przez obfitą y długą Supporacyą wyszła.

Ażeby zaś ci którzy Medykami y biegłemi w tey sztuce niesą, niemieli w tym iakiey wąpliwości, przykładem innych sławnych Inokulatorów drugi raz znowu dnia ostatniego Maja, tymże dziewczętom okulizacyą uczyniono, ale ani im się rany iątrzyły, ani gorączki miały, ani krosty powystępowały, y wkrótce doskonale zdrowe zostały. Tym czasem inne pozbierano dzieci, y tegoż samego dnia, to ies, ostatningó Maja przysposabiać poczęto do teyże operacyi, tak iako y pierwsze.

Maryannę Pieglowską mającą lat 11, Grzegorza Żywiołę mającego lat 6, Agnieszkę Żywiołę mającą lat 5, Ignacego Maiestrat mającego lat 4, y Eleonore Maiestrat mającą lat 10. Trzeci tedy raz dnia 4 Czerwca pomienionym dzieciom uczyniono okulizacyą, z których iednak o Eleonorze pewności niebyło, czyli miała naturalną ospę albo nie. Dnia tedy 10 tegoż miesiąca wszczęła się gorączka, a 11 krosty powystępowały na wszystkie oprócz Eleonory, ta albowiem żadnej w sobie nieczuła odmiany, y rany iey bez supporacyi zagoiły się. Na Maryannie zaś pokażało się 300 krost, na Grzegorzu 9, na Agnieszce 140; na Ignacym 198. Wszystkie nie bawiąc po małej gorączce zupełnie ozdrowiały, y przechadzały się tak po sieniach, iako y po ogrodzie, dnia zaś 19, tegoż miesiąca krosty usychać poczęły; tymczasem po zwyczajnym do tego dzieła przysposobieniu, dnia 10 Czerwca czwarty raz uczyniono okulizacyą Apolonii Koroszewskiej 6 lat mającey, iako y inne takżeż ani gorączki, ani krost nie mając, ani odmiany żadney w sobie uczuwszy zupełnie zdrową została.

Na ostatku miesiąca Lipca już wszystkie w doskonałym zdrowiu do Domów swych powracały.

Oprócz wielu rzeczy, których tym doświadczeniem pożytku y łączności okulizacyi dochodzić można, dwie nadewszystko rzeczy wiedzieć przynależy.

1. Że przypadło w tenże czas powszechne krost wyrzucanie się, kiedy dzieci okulizowano, z tym iednak wszystkim szczęśliwy skutek okulizacya przyniosła.

1. Że wkrótce potym gdy Maryanna z Domu macierzyńskiego na miejsce okulizacyi oddana była, dway iey bracia u matki pozostali, ciężko na ospę zachorowali, z których ieden w tej chorobie umarł, drugi ledwie wyzdrowiał, i to z wielką trudnością, Maryanna zaś z przyczyny okulizacyi nie tylko zupełne odzyskała zdrowie, ale nawet twarz iey w kształcie swoim żadney nie odniosła szkazy.

To wszystko dostatecznie opisali pomienieni medykowie w Językach Polskim, Francuzkim, Łacińskim. Światkami zaś tego wszystkiego są Medykowie y Chirurgowie Warszawscy w swojej sztuce biegli, którzy umyślnie do szpitala przychodząc, na to wszystko własnymi oczyma zapatrywali się.

Spodziewamy się więc, iż y Bóg daley zaczętemu dziełu błogosławić będzie raczył, y że przykłady tak sławne a pewne pobudzą rodziców, ażeby zapobiegając zdrowiu y życiu Dziełek swych tego się Sposobu chwycili.

Wypadki współczesne przeszkodziły systematycznemu rozwojowi szczepień, tak korzystnie zapoczątkowanych u Dzieciątka Jezus. Krajowe bowiem burze skupiły całą myśl narodu około spraw politycznych. Idea szczepień nie zamarła jednak w ogólnej rozterce; BOECKLER aż do wyjazdu swego z królem do Grodna, a następnie do Petersburga, działał jako siła wielka, ale pojedyncza.

O dalszych szczepieniach w szpitalu Dzieciątka Jezus, po wyjeździe BOECKLER'a, sprawozdań nie mamy; widocznie pod nowym zarządem księdza BRZOSOWSKIEGO i przy indyferentyzmie ówczesnych lekarzy, szczepienia w instytucyi tej przerwane zostały. Obudził je dopiero z letargu głos zachęty z Krakowa—dra i rektora wszechnicy, BADURSKIEGO. Ten propagator szczepień w Galicyi, oprócz zachęty słowem i czynem, pisze broszurę: „*Dissertatio medica de Variolis 1770*“, omawiającą sprawę ospową i szczepienia ochronne jasno i wyraźnie.

Wkrótce potem w Inflantach polskich, przeszłych po roku 1772 pod inne berło, szerzy propagandę szczepień ochronnych—nie lekarz, lecz pastor protestancki Jan Jerzy EJSSEN i drukuje popularną broszurę: „Inokulacya albo ospy wszczepie-

nia ułatwione y matkom samym zalecone 1773^a. Broszura ta, jako praktyczna i wysoce informacyjna, przedrukowaną została w kilka lat i w Warszawie.

Współcześnie prawie z EJSSEMEM, magnat polski, książę Stanisław LUBOMIRSKI w troskliwości o protegowane przez niego szczepienia ospy ludowi, rozkazuje przetłumaczyć na język polski niemiecką broszurę i drukuje w Warszawie: „Nauka przeciw ospie dziecinnej“, 1774.

Nadejście czasów odkrycia JENNER'a zaznaczają czynem i propagandą szczepienia limfą ludzką — możne damy filantropki i wzięci lekarze, jak: Urszula Marya z Zamojskich Mniszchowa; d-rowie: GIELEM, DUPONT i BERGANZONI (1775 — 1796). Tymczasem coraz częściej dochodzą wieści o spostrzeżeniach nad działaniem ospy krowiej na ustrój ludzki. Spostrzeżenia tego rodzaju SUTTON'a, FOWSTER'a i innych przeszły wprawdzie bez wrażenia, ale, być może, dały impuls wielkiemu JENNER'owi do doświadczeń w kierunku, który na ogół tak zbawienne wydał owoce. Nie wdając się tu w szczegóły o samym JENNER'ze i o jego wiekopomnem dziele, o którym na innym miejscu jest mowa, wspomnę tylko, że w 1796 r., stanowiącym erę dla sprawy ospowej, JENNER dowiódł, że ospa krowia po przejściu przez ustrój ludzki (humanizowana), istotnie zabezpiecza od ospy naturalnej, wywołując tylko nieznaczny odczyn miejscowy.

Świetne skutki szczepień JENNER'a szybko rozszerzyły się w Anglii, na lądzie stałym, jak również i w Ameryce.

U nas rok JENNER'owskiego tryumfu był pierwszym po strasznej katastrofie kraju. W ogniskach jednak rozbitej całości (Warszawa, Wilno, Kraków) powitano wieść z zamorza żywymi, choć pojedynczymi tylko wysiłkami rozwinięcia akcji ochronnej przeciwko nekającej nas ciągle ospie. Pojedyncze te wysiłki, wyrażając się przez lat kilka propagandą ustną z katedr naszych szkół wyższych, i czynną — młodego pokolenia lekarzy, szczepiących limfą humanizowaną — gdzie i kogo się dało, ogniskują się w r. 1801 w jednym z pierwszych u nas czasopism: „Dziennik Zdrowia“, wychodzącym w Warszawie pod redakcją d-ra LAFONTAIN'a, przyszłego organizatora służby zdrowia w wojsku polskim pod Józefem Poniatowskim. Pojawiają się w dzienniku tym artykuły samego LAFONTAIN'a, w których występuje on jeszcze jako niezdecydowany zwolennik szczepienia krowianką, lecz za to budzi zajęcie samą kwestyą i wywołuje polemikę, podjętą przez dzielnego człowieka i lekarza, a jednego z pierwszych założycieli szkoły lekarskiej w Warszawie, d-ra DZIARKOWSKIEGO. W polemice tej, wyłożonej w broszurach: „O ospie krowiej“ (1801): „Uwagi służące za odpowiedź na umieszczone w Dzienniku Zdrowia, z pisma niemieckiego przeciwko szczepieniu ospy krowiej“; „Zbiór pism w materii szczepienia ospy krowiej pod wyrok publiczności oddany“, — DZIARKOWSKI walczy za prawdę z godnością, zyskuje zatem uznanie przekonanego LAFONTAIN'a i jedna go, jak również i sfery wykształcone, dla sprawy szczepienia metodą JENNER'a.

Współcześnie z pierwszą pracą DZIARKOWSKIEGO, dyrektor instytutu połoźniczego w Białymstoku d-r MICHELIS ogłasza: „Krótka nauka dla pośpółstwa w czasie panującej ospy, Supraśl, 1801“; powtórnie w lat parę.

W tymże roku cesarzowa Marya Teodorówna, małżonka cesarza Pawła, szczepionego już, o czem wyżej, w dzieciństwie, sprowadza wakcynę od JENNER'a i rozkazuje rozmnożyć ją na chłopcu Petrowie, który odtąd nazwany został z rozkazu cesarzowej, na pamiątkę faktu, „Wakcynow“.

Monarchini, na wiadomość z Wilna o nieprzyjmowaniu się tu ospy niewiadomego zagranicznego pochodzenia, nadesłała limfę zdjętą z Wakcynowa, wyborną, jak się okazało w skutkach. Podaje o tem prof. wileński BECU, który następnie

wysłany został przez uniwersytet do Anglii, gdzie pod osobistym kierunkiem JENNER'a zajmował się szczepieniem krowianki, a po powrocie do kraju, wprowadzał to szczepienie na Litwie i napisał broszurę: „O wakcynie czyli tak zwanej ospie krowiej“.

W Warszawie i w części kraju, zajętej przez prusaków, znanych z troskliwości o interes zdrowia publicznego, szczepienie, wprowadzone było pod pewnymi półurzędowymi nawet rygorami, a od r. 1801 stosowane o ile możliwości rozległe, w moc aktu, datowanego w Berlinie 11 lipca 1801 r., rozesłanego magistraturom do zastosowania się, a wydanego w imieniu: z Bożej łaski Fryderyka Wilhelma.

Z propagatorów szczepienia metodą JENNER'a w ziemiach odeszłych do Austrii, zaznaczają się: NEUHAUSER i VANNOTI, a w Galicyi Wschodniej: MASSOLE, SEDA, KRAUSNECKER, PASSEVINI i STACHER.

W Warszawie WITACZEK w roku 1803 drukuje rozprawę, ważną w danej chwili: „O ospie krowiej“. W dalszym ciągu w Wilnie FRANK Józef wielostronną i pożyteczną działalność profesorską zaznacza gorliwą propagandą szczepienia ospy; zakłada instytut szczepienia w Wilnie w r. 1808, czynny do 1812; ogłasza bardzo ciekawą i źródłowo napisaną monografię p. t. „*De variolis, varicella et variola truncata*“. Znajduje się ta praca w dziele FRANK'a „*Praxeos Universae praecepta*“. Odnośne pamiętniki FRANK'a w 5-iu dużych tomach in 4^o znajdują się w bibliotece Tow. Lek. Wil., a dokładne bibliograficzne opisanie tych pamiętników — w cennej pracy d-ra BIELIŃSKIEGO p. t. „Stan nauk lekarskich na Litwie“.

Wśród tego w Warszawie, w pierwszym zaraz roku po odebraniu jej od prusaków (1808) i ogłoszeniu Księstwa Warszawskiego, zaimportowany został rodzaj Instytutu szczepienia krowianką humanizowaną przy szpitalu Dzieciątka Jezus i oddany pod zarząd nauczyciela akuszerzy i fizyka miasta Warszawy d-ra BRANDT'a. Instytut ten okazał słabe znaki życia, tak jak i szczepienie w całym Księstwie, w którym sprawa ożywioną dopiero została w r. 1811, przez skutki dekretu króla Saskiego, zalecającego, pod pewnymi nawet rygorami, ogólne szczepienie dzieciom ospy krowiej w pierwszym roku życia.

Zarządzenie powyższe, oraz wysiłki humanitarnych i rozumnych działaczy prywatnych nie nawiele się przydały, bo chmury polityczne owego czasu usuwają z porządku dziennego wiele kwestyi żywotnych, a w ich rzędzie kwestyę pieczy nad zdrowiem.

Zapanowyywa więc u nas cisza i w medycynie nawet. Ciszę tę przerywają, od czasu do czasu, echa pracy lekarskiej z Wilna; co do ospy mianowicie, zyskujemy w r. 1812—pracę wychowawca uniwersytetu Wileńskiego, Kazimierza BARKMANN'a, „*De Contagio*“, w której autor wiele mówi o ospie. Najciekawszą jest jedna z tez w tej rozprawie; „*Unum ejusdem que naturae contagium non semper sibi similem excitat morbum*“.

W tymże czasie i również w Wilnie, w Pamiętniku magnetycznym wileńskim, pojawiają się dwie rozprawy, tyżące się ospy, a mianowicie: „Uwagi nad rozszerzonym narzekaniem na wakcynę“ i „O sposobie przechowywania materyi wakcyny“.

W Wilnie także w r. 1815, lekarz tamtejszy VICCINI Antoni, czyta na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego: „*Observatio de vaccinae efectibus*“.

Po ustaleniu się stosunków królestwa kongresowego (1816), ospa, jako sprzymierzeniec wojny, dokonawszy silnych spustoszeń, wywołała potrzebę wznowienia i wzmocnienia reakcyi ochronnych. Dla Warszawy i Królestwa zogniskował się ruch podawnemu, w założonym w 1808 r. Instytucie przy szpitalu Dzieciątka Jezus,

dający bardzo słabe znaki życia pod JACOBI'm po BRANDT'cie do r. 1824. Na dzieciach wątłych, podrzutkach, szczepiona ospa nieznanego pochodzenia i rozmnażana z dziecka na dziecko, dostarczała limfy do szczepień w mieście i w kraju, dla bardzo nieznaczonej nawet liczby niemowląt.

Metoda JENNER'a, zalecając rozmnażanie limfy, przeszczepionej z krowy na dziecko i przyjętej na niem, następnemu dziecku, z tego—dalszemu i t. d., nie uwzględniała tej ważnej okoliczności, że z dziecka chorego na daną organiczną chorobę, możliwe jest przeszczepienie razem z ospą—tej właśnie choroby (przymiot, gruźlica). Kwestya ta nie mogła ująć uwagi lekarzy w pierwszych zaraz czasach po wejściu w czyn metody JENNER'a. Jakoż istotnie, posiadamy wskazówki, że dopiero w r. 1801 BREMZER, w r. 1804 BREMER, a w r. 1806 WILLAN radzili szczepić ludzi, nie z ludzi—lecz z krów; że inokulatorowie ci, widząc jednak, jak nieczęstą jest możność rozporządzania krowami choremi na naturalną ospę krowią, radzili i wykonywali sztuczne ich szczepienie. Gdy zaś na wielu krowach nie przyjmuje się ospa zaszczipiona im, jako osobnikom, które mogły już przejść ospę naturalną, zatem powstała myśl (niema pewności u kogo najpierw)—szczepienia nie krów, lecz cieląt, jako osobników, które nie miały czasu przejść jeszcze ospy naturalnej, a na których, jak się okazało, znakomicie przyjmuje się krowianka, tak czysta, jak i humanizowana. Jest wiele dowodów, że pierwszym inicjatorem szczepienia cieląt był włosk TROJA i uczeń jego GALBIATI (1805), a propagatorami tej ważnej poprawki byli: SAOCO (1812), CEELY i REITER (1830), a następnie NERGI, MAGLIARI i POLLANCIANO i t. d.

Notujemy powyższe uwagi dla uwydatnienia, jak gorliwie za granicami naszego kraju wziął się świat lekarski do szerzenia szczepień, gdy stosunkowo już wcześniej sprawa tych szczepień niespożyta w zasadach metodą JENNER'a (z dziecka na dziecko) poddana została analizie krytycznej, która zapewniła postęp szczepieniu jeszcze za życia JENNER'a, zmarłego w r. 1823.

JENNER wiedział o poprawkach tych i przyklaskiwał narodzinom uzupełnień swojego dzieła, jako niewzruszonego w podstawie.

Uzupełnienia te dokonywały się po większej części po za Anglią i stanowiły interes żywotny dla przyjaciół zdrowia publicznego we wszystkich prawie rozwiniętych lub rozwijających się cywilizacyjnie krajach, oprócz naszego.

U nas bowiem, bez względu nawet na istnienie w Warszawie uniwersytetu, przez koniec drugiego i cały trzeci dziesiątek lat bieżącego wieku, siły lekarskie, związane w Towarzystwo dopiero w r. 1820, nie wzięły w należytą opieką sprawy ospowej, która, jak wiele innych spraw z działy medycyny, znalazła możliwy przytułek w Towarzystwie Lekarskiem Wileńskim i w świetnej pamięci uniwersytecie Wileńskim.

Po przydłuższej ciszy, Seweryn GAŁĘZOWSKI, wychowaniec, a następnie profesor Wileński, przedstawia inauguralną rozprawę na stopień doktora medycyny p. t. „*De variola mitigata*“. *Vilnae. Typis Manesii et Zymelli*. 1824. 80.

W Warszawie ciszę o ospie przerywa tylko chwilowo w Pamiętniku Lekarskim MALCZA (Tow. Lek. pamiętnika swego jeszcze aż do r. 1836 nie miało), KINCEL v. KINZEL, biograf BERGANZONI'ego, kazuistyką: „Zaszczepienie wraz z ospą róży“, 1828. Poczem, jak poprzednio w przodującym nam Wilnie, wychowaniec, a późniejszy profesor uniwersytetu Józef KORZENIEWSKI, ogłasza: „*Conspectus nosologicus exanthematum*, 1829“. W rozprawie tej znajduje się rozdział p. t. „*Exanthemata pustulosa*“, poświęcony wszystkim rodzajom ospy.

Nie będziemy się tu rozszerzać nad dalszym rozwojem sprawy ospowej i jej literatury u nas; znajdzie dane te czytelnik w pracy mojej z r. 1888 (ob. „Medycyna“ 1888 r.). Przechodzimy obecnie z kolei do dalszego postępu sprawy ospowej wogóle.

(C. d. n.).

List otwarty do Redakcyi Medycyny.

Szanowny Redaktorzel

Setna rocznica ochronnego szczepienia krowianki upoważnia mnie poniekąd do podniesienia jeszcze raz myśli, którą już w temsamem miejscu, mimochodem, przed 3 laty, miałem sposobność zaznaczyć. Miasto nasze w walce z ospą w ostatnich 6 latach znaczne uczyniło postępy. Dzięki szerszemu rozwojowi zdrowych pojęć o ochronie zdrowia wśród mało oświeconych warstw mieszkańców, a głównie dzięki rozumnym środkom, przedsięwziętym przez władze miejskie, śmiertelność wskutek ospy z każdym rokiem bardzo szybko się zmniejsza. Gdy w r. 1889 na chorobę tę zmarło w Warszawie 793 chorych, to w r. 1894 liczba ta zmniejszyła się do 207, a w roku ubiegłym do 37. Tym sposobem w r. 1889 na każde 100,000 mieszkańców zmarło na ospę chorych 180, w r. 1894—40, a w 1895 już tylko 6,7. Tak pocieszające wyniki głównie zawdzięczyć trzeba temu, iż w ciągu 6 lat ostatnich szczepieniu ospy w różnych punktach miasta poddano około 100,000 dzieci i osób dorosłych. Rok bieżący, sądząc z liczby chorych na ospę w szpitalu Zapasowym, zdaje się znów mniej pomyślnie zapowiadać. Gdy bowiem w 3 pierwszych miesiącach r. z. mieliśmy 4 przypadki ospy, to w tymże czasie r. b. mieliśmy już 26. Dane te wskazują, że chwalebne środki, dotychczas przedsiębrane, nie wystarczają i że trzeba szukać nowych dróg do skutecznej walki z chorobą, której w niektórych krajach prawie że już nie znają. Jednym z bardzo pomocnych w tym względzie środków byłoby obowiązkowe szczepienie ospy i rewakcyacja wszystkim nowowstępującym do szpitali naszych chorym, jak to już od lat 4 ma miejsce w szpitalu Zapasowym. Jeśli weźmiemy na uwagę, że w szpitalach warszawskich przewija się rokrocznie 30,000 przeszło chorych, nie licząc chorych przychodnich w ambulatoriach, to szczepienie i rewakcyacja tylu osobników niezmiernie korzystnie może wpłynąć na stan sanitarny miasta.

Lekarzy szpitalnych, sądząc, obowiązek ten nie bardzo obarczy, a ze względu na doniosłość sprawy ochrony zdrowia publicznego, do przekonania ich trafi. Zresztą nie bez interesu będą i względy czysto naukowe. Liczne szczepienia w przebiegu danych chorób niejednemu dadzą możność poczynienia ciekawych uwag i spostrzeżeń kazuistycznych. Wszak przez szczepienie krowianki różnym chorym wprowadzamy niewątpliwie do chorego ustroju nowy jakiś czynnik, nowy, choć nieznanый jeszcze zarazek, którego losy i wpływ na zarazek chorobowy, wzajemne ich oddziaływanie na siebie i na chorego, przy wspólnem ich obu pożyciu w jego ustroju, nie mogą być sprawą zupełnie obojętną. Był przecie czas w nauce, kiedy przymiot, gruźlicę, a w nowszych nawet czasach i koklusz leczono szczepieniem ospy ochronnej.

Szczepienie ospy wszystkim (bez przymusu) chorym w szpitalu Zapasowym, dało nam też możność zebrać garstkę uwag, z których nie omieszkamy czasem skorzystać. Narazie uważamy tylko za konieczne zaznaczyć, że istniejące dotychczas w nauce i stereotypowo przez wszystkich powtarzane mniemanie, jakoby choroby gorączkowe, a przedewszystkiem róża, były przeciwwskazaniem do szczepienia ospy, jest zupełnie nieuzasadnione. Dane nasze, na 2,000 przeszło chorych, wyłącznie prawie zakaźnych, zdobyte, śmiało pozwalają nam wnioskować, iż nie widzieliśmy żadnego wpływu szkodliwego na przebieg danych chorób wskutek szczepienia ospy, nawet przy róży i w chorobach z silnie wyrażoną wysypką (odra, płonica, tyfus wysypkowy). Czy nie wpływa ono czasem dodatnio na przebieg tych chorób,—o tem w tej chwili byłoby jeszcze zawcześnie sądzić.

J. Szwańcer.

Wiadomości bieżące.

— W Berlinie odbył się w ratuszu miejskim uroczysty obchód setnej rocznicy szczepienia krowianki przez JENNER'a. Jednocześnie otwartą zostaje wystawa przedmiotów, mających jakikolwiek związek ze szczepieniem ospy, między innymi zaś zbioru medali, bitych na cześć JENNER'a; zbiór zawiera 83 egzemplarze i jest własnością PFEIFFER'a.

— Rossyjskie Towarzystwo ochrony zdrowia publicznego uzyskało pozwolenie na odroczenie obchodu jubileuszu JENNER'a i wystawy okolicznościowej do listopada r. b.

— Z danych o stanie zdrowotnym armii niemieckiej z ostatnich 26 lat, między innymi okazuje się, że od r. 1873 w całej armii skutkiem ospy zmarło tylko 2 żołnierzy. Podczas wojny francusko-pruskiej Niemcy stracili wszystkiego 300 żołnierzy z powodu ospy, gdy tymczasem Francuzi—23,400. Jak wiadomo, Niemcy na 30 lat przed wojną poddali obowiązkowemu szczepieniu ospy wszystkich nowozaciężnych, Francuzi zaś tego nie uczynili.

— BEUMER i PEIPER zastrzykiwali podskórnice cielętom po 100 ctm. szc. surowicy cielęcia dotkniętego ospą, a następnie szczepili im ospę. U wszystkich zwierząt ospa rozwijała się prawidłowo, co dowodzi, że we krwi, względnie surowicy szczepionych cieląt, brak substancji ochronnych, lub też znajdują się one w tak nieznacznej ilości, że wpływu zapobiegawczego mieć nie mogą.

— MARTY na podstawie wyników 8521 przypadków szczepienia ospy, uważa za najodpowiedniejszą porę potem m-cie listopad, grudzień i marzec. *Maximum* pomyslnych szczepień 59,19% było dokonanych w marcu, *minimum* 0,02% we wrześniu. Błędem jest mniemanie, jakoby pora ciepła była bardziej sprzyjającą.

— W Bristolu sprzedaje się zbiór przedmiotów pozostałych po JENNERZE. Utworzyło się towarzystwo w celu zakupu tych przedmiotów; rozporządza ono dotąd jednak tylko 70 funtami szt. zamiast potrzebnych do tego 1000 funt.

WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czerpania

poleca

A P T E K A

EDWARDA TREUTLERA

Nowy-Świat Nr. 60, w Warszawie.

Miejscowość kuracyjna **Gleichenberg.**

Sezon od 1-go Maja do końca Września.

Środki lecznicze: źródło Konstantego i Emmy, mleko, żętyca, kefir, wzięwania igliwiowe rozpylania soli źródlanej, kąpiele ciepłe i z kwasem węglanym.

Kamera pneumatyczna i Zakład wodolecznicy.

Bliższych informacji i broszur udziela gratis i franco dyrekcyja.

SZCZAWNICA.

Przy Zakładzie hydropatycznym na Miedusiu zaprowadzono

P E N S Y O N A T

cały rok otwarty

z komfortem urządzone (wodociągi, oświetlenie elektryczne itp.) na wzór szwajcarski
Opłata od 3 złr. 50 cent. na dobę od osoby za wszystko.

Dr. Kołaczkowski,

właściciel i kierownik Zakładu.

Założony w roku 1845.

INSTYTUT WÓD MINERALNYCH

W O G R O D Z I E S A S K I M

w Warszawie.

Graniczna № 14 Telefonu 422.

Poleca wody mineralne sztuczne, dokładnie podług analiz wyrobione, wodę Selcerską, Giesshüt i Sodową oraz inne napoje gazowe wszystko na wodzie dystylowanej i wyłącznie systemem Struwi przygotowane.

Wody mineralne naturalne świeżego czerpania, wprost ze źródeł sprowadzane.

Kąpiele mineralne: Ciechocińskie, Cieplickie, Iwónickie, Wiesbadeńskie, Buskie, Krynic Akwizgrańskie, Trenczyńskie i t. p. wydawane w zakładzie kąpielowym przy Instytucie i do domu

Wodę destylowaną do celów chemicznych, leczniczych i przemysłowych.

Syropy prawdziwe owocowe.

Sezon kuracyjny rozpoczął się 15 Maja, (trwać będzie do końca Września), Lekarz stały miejscu, cieniasty ogród, Galerya spacerowa, Koncerty muzyczne poranne.

Ekspedycja szybka i akurata na miasto i prowincję.